Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA, ul. CHMIELNA 27 m. 7 Tel. 303-69	Rok I.	Warszawa, dn. 8 czerwca 1937 r.	Nr. 29.

CENY W Z.S.R.R.

"Legkaja Industrija" z dn.9.V. podaje indeks cen na produkty spożywcze w Z.S.R.R. obowiązujący w 1937 roku.

Chleb razowy	1 kg.			85 kop.
Chleb pszenny	1 "	1 rub.		-
Mąka	1 "	2	"	90 "
Kasza	1 "	2	"	50 "
Mięso	1 "	7	"	60 "
Kiełbasa	1 "	11	"	-
Masło	1 "	16	"	50 "
Cukier	1 "	4	"	-
Wyroby cukiern.	1 "	6	"	40 "
Mydło do prania kawałek		1	"	55 "
Mydło toaletowe "				80 "
Machorka, paczka				50 "

"Indeks" ten, jak widzimy, nie grzeszy ścisłością, nie określając ani ilości /kawałek, paczka/, ani gatunku produktów: mąka, /jaka?/, kasza /jaka?/.

Zarobek przeciętny robotnika w Moskwie wynosi 149 rub.30 kop., przy czym około 25% odchodzi na rozmaite potrącenia. Według kategorii skala zarobków jest następująca: robotnik niewykwalifikowany zarabia 100-120 rub., robotnik kwalifikowany 250-400 rub., stachanowcy - 500 rub. Robotnice otrzymują 70 - 100 rub.miesięcznie.

A Stalin powiedział: "życie stało się u nas sute, wesołe..." /A.P.A./.

WZOROWA BOLSZEWICKA FABRYKA.

Do jak świetnych rezultatów poprzez liczne wysiłki i piatiletki doprowadziły Rosję rządy bolszewickie, świadczą liczne fakty. Mówi się wiele o uprzemysłowieniu wszystkich socjalistycznych Republik Związków. Istnieją fabryki. Fabryki pracują intensywnie. Ale jak? To już inna sprawa. Weźmy pierwszy lepszy przykład. W Mohylowie n/D. istnieje fabryka remontu samochodów. Fabryka ta ma znaczenie wojskowe i w swoim czasie była wymieniana jako wzorowa.

Dziś sowieckie gazety /np."Zwiezda" Nr.48/ rozpisują się o tym, że samochody oddawane tam do remontu były systematycznie psute, że części dobre zamieniano na zużyte, że w różnych częściach silnika z reguły znajdowano "włożone ręką zbrodniczą" śrubki i sprężyny.

W/g. sowieckiej prasy niemal cały personel wzorowej fabryki składał się z "trockistów i dywersantów". Sowiecka prasa wymienia nazwiska "wrogów ludu": Charytonow - kier.działu, Łabucionek - zast. nacz.wydz.planów, Frejdin - radca prawny, Achmidow - kier.wydz.zaopatrzenia, Skibin - nacz.wydz.planów, Aminskij - nacz.cechu, Kurdziumow - nacz.wydz.kapit.remontu, Kaprowicz - majster cechu montażowego, Narkiewicz - majster stolarski, Ziateńskij - majster w kuźni itd.

Wszyscy oni, jak podały gazety, "świadomie psuli materiał".

Okazuje się, że takich "wzorowych" instytucyj wykrywa się w Z.S.R.R. coraz więcej. Oczywiście każda nieudolność, nieuctwo, nadużycia, będące logicznym wynikiem nieprawdopodobnego chaosu, panującego na każdym odcinku życia sowieckiego - są podciągane pod miano świadomego szkodnictwa /"wrieditielstwa"/ i sabotażu, czym usprawiedliwia się dzisiaj całkowite fiasco 20-letnich rządów bolszewickich /A.P.A./.

"MALARIA" NA KRYMIE!!!

Faktem powszechnie znanym jest, że klimat Krymu sam przez się wyklucza możliwość malarii. Tymczasem na wiosnę r.b. prasa sowiecka doniosła, iż zarząd trustu uzdrowisk południowego wybrzeża Krymu w Jałcie otrzymał od wszechzwiązku uzdrowisk z Moskwy asygnatę na milion rubli, celem... zwalczania malarii. Obecnie, jak podają "Izwiestija" okazało się, że była to zamaskowana "pomoc" dla niektórych dygnitarzy z trustu, którzy roztrwolnili większe sumy pieniędzy!

"Tą sztuczką /prodiełka/, piszą "Izwiestija", udała się..." /A.P.A./.

"TROSKA" O PASAŻERÓW.

"Czerwona Gazeta" z dn.16.V.donosi o zupełnej dezorganizacji ruchu pociągów podmiejskich w okolicach Leningradu. Pociągi spóźniają się. Wagony przepełnione. W wagonach brud. Stosunek do pasażerów wprost brutalny.

"Weźmy dla przykładu linię Warszawską, - pisze dziennik. Wagonów nie remontuje się prawie wcale. Na linii kursują wozy bez oświetlenia, z nieoszklonymi drzwiami, w wagonach nieopisane brudy. Zdarzył się nawet wypadek, że do pociągu przyczepiono świeżo pomalowany wagon /N.5155/. Wszyscy pasażerowie na sobie doświadczyli skutków tego bezczelnego niedbalstwa administracji kolejowej". /A.P.A./.

WZOROWA WYSTAWA "DOMÓW DZIECIĘCYCH" W MOSKWIE.

Niedawno opisywano w prasie Z.S.R.R. i przedrukowywano w filosowieckich gazetach Europy, wystawę zorganizowaną w Moskwie przez Komisariat Oświaty p.n. "Trudowoje Obuczienije w Dietskich Domach". Między innymi były tym jako eksponaty pomoce szkolne, podobno rozpowszechnione w całej Sowdepii. Tymczasem... zaledwie wystawa została zamknięta, już krótkie wzmianki w kronice "Izwiestij" doniosły, że musiano wdrożyć śledztwo przeciwko tow. G.Gasiłowu, nacz.zarz. ochr.dziec. /"dietdomow"/ w Komis.Ośw.jego zastępcy Czapłyginowi oraz dyr.i wicedyr.wystawy A.Machnowowi i M.Joffe. Przyznali się oni podobno do przywłaszczenia i rozsprzedaży eksponatów.

Jeden z oskarżonych na swoje usprawiedliwienie wyjaśnił, że

w drodze legalnej nigdy żadne dziecko Z.S.R.R. nie skorzystałoby z tych, ani temu podobnych pomocy, gdyż są one pod każdym względem niedostępne i nigdy na terenie szkół stosowane nie były i nie będą. /A.P.A./.

CUDA "SOWIECKIEGO BUDOWNICTWA".

"Prawda" moskiewska poświęciła specjalny artykuł sprawom sowieckiego budownictwa mieszkaniowego. Oto co pisze dziennik komunistyczny o nowozbudowanych domach na Usaczewce w Moskwie:

"Wszystkie nasze domy zbudowane są licho, niedbale...w wielu domach nie ma kuchen, a ubikacje wychodzą oknami na ulicę.

Ani w łazienkach, ani w ubikacjach nie ma żadnej wentylacji, nie ma nawet lufcików. Najgorsze jednak w tych budowlach - to fatalne warunki akustyczne. Jeśli kto kichnie na parterze, słychać na IV piętrze. O głośnych kłótniach i wyzwiskach, przekleństwach nie ma co mówić - słychać je w całym domu.

W niektórych pokojach naliczyliśmy po 12 kątów. Przez pokoje przechodzą jakieś belki, które wiją się jak żmije. Okiennice wymalowano na czarno; zresztą niektóre domy są całe pomalowane na czarno. Nie ma piwnic, ani składów; drzewo i węgiel przechowuje się w pokojach pod łóżkami, w łazienkach i ubikacjach".

Z tego opisu "Prawdy" widać, że "eksperymentowanie" w Sowietach kwitnie nadal, jak i dawniej. /A.P.A./.

KWIATKI "ORGANIZACJI" SOWIECKIEJ.

"Za Industrializacju" z dn.17.V. donosi o "brakach organizacyjnych" w hutach Kizelugol. Przede wszystkim brakuje tam inżynierów". Ze 135 naczelników oddziałów i ich pomocników, jest tylko 22 inżynierów i 37 techników. Wśród 70 starszych mechaników jest wszystkiego 7 inżynierów i 7 techników. Reszta personelu, to jak to się mówi "praktycy z wykształceniem domowym". W tym samym czasie w kancelariach Kizelugla siedzi... 104 dyplomowanych inżynierów i 157 techników!

W wyniku takiej "organizacji" pracy, huty Kizelugla coraz gorzej pracują. Produkcja węgla szybko spada.

Tenże dziennik o warunkach mieszkaniowych w zagłębiu pisze: "wielu fachowców w ogóle nie ma mieszkań, i żyje gdzie Pan Bóg da. Większość mieszka w barakach, gdzie na 20 rodzin jest jeden kran do umywalni i jeden piec kuchenny. Natomiast przeszło 50 mieszkań zajętych jest przez ludzi, nie mających nic wspólnego z przedsiębiorstwem".

W takich warunkach nie można się dziwić, że "fachowcy" uciekają gdzie tylko mogą. /A.P.A./.

KOMUNIKAT REDAKCJI.

ZWRACAMY SIĘ DO TYCH PT.REDAKCJI PISM, KTÓRE, KORZYSTAJĄC Z SERWISU A.P.A., NIE NADSYŁAJĄ NAM EGZEMPLARZA ZAMIENNEGO, ABY MOŻLIWIE NATYCHMIAST WCIĄGNĘŁY NAS NA LISTĘ ODBIORCÓW ICH PISMA.

LEŻY TO PRZEDE WSZYSTKIM W INTERESIE PT.REDAKCJI, GDYŻ KONTROLA WYKORZYSTYWANYCH NOTATEK I ARTYKUŁÓW A.P.A. POZWOLI NA TYM LEPSZE OPRACOWANIE MATERIAŁU I ODPOWIEDNIĄ JEGO SELEKCJĘ.

RED. A.P.A.

GŁÓD - SZEF SOWIECKICH ŻANDARMÓW.

Kto zna dawną Rosję, kto zna w ogóle kraje wschodu europejskiego, czy wschodu azjatyckiego tego nie dziwi zjawisko głodu. Gdy więc słychać napływające z Rosji wieści o głodzie, niejeden gotów powiedzieć, tak bywało i za "dobrych carskich" czasów. Sąd ten jednak okazuje się powierzchowny i nieścisły. Występujące w Sowietach zjawisko różni się zasadniczo od zjawiska głodu, jaki bywał dawniej powiedzmy na obszarach nadwołżańskich. Przyczyna głodu była - powiedziałbym - ściśle naturalna, przyrodnicza. Długotrwała susza wyniszczała uprawne łany, zbiory przepadały no i oczywiście w następnym roku ludzie marli z głodu, jak muchy. Zgoła inaczej rzecz się przedstawia w Rosji sowieckiej. Tu z góry już w okresie wiosennym, kiedy przecież nie ma żadnych danych czysto przyrodniczych, prasa zapowiada głód w takim czy innym okręgu Rosji. Rzecz się ma podobnie jak z biblijnym Józefem, który faraonowi "prorokuje" siedem lat chudych i w zamian za to proroctwo bierze w ręce dyktaturę zbożową a wraz z nią i polityczną nad starożytnym Egiptem. Ten dobry,stary kawał powtarzają żydowscy komisarze bolszewiccy w sposób doprawdy genialny.

Komplikują go jednak celami ściśle politycznymi swej władzy. Oto zapowiedź głodu dotyczy z reguły prawie terenów, na których władza sowiecka ma kłopoty polityczne. Zjawisko zaś głodu nie ma bynajmniej przyczyn przyrodniczych, jakichś klęsk żywiołowych, powodzi czy suszy, lecz po prostu niedostateczny wysiew zboża. Winna temu jest oczywiście sama ludność zagrożonych głodem okręgów, która chce sabotować w ten dziki "samobójczy" sposób władzę sowiecką. Nic dziwnego, że spotyka ją za to represja. Na tereny sztucznego głodu spadają karne oddziały G.P.U. /zwane w Sowietach "suchą gilotyną"/ i urządza się dopiero wspaniałe krwawe żniwa. Setki ludzi ginie w tej straszliwej kośbie, tysiące wywozi się do "oddalnych" okręgów /dawniej mówiło się "gubernii"/ i jest porządek. Zaprowadził go "oberżandarm głód" - najwierniejszy pachołek i siepacz bolszewickiego reżimu.

-x-X-x-

I w tym roku na niektórych obszarach Rosji zapowiedziany został głód. Moskiewska "Prawda" /20.III.37/ już wczesną wiosną pisała:

"Niepokoją nas bardzo statystyki przedstawione przez Komisariat ludowy rolnictwa. Dają one obraz wysoce niepomyślnej sytuacji zasiewów wiosennych w okręgach południowych. Na dzień 15 marca było zasiane zaledwie 734.000 ha, podczas gdy w roku ubiegłym do tego samego terminu zasiewy objęły 4 miliony ha. Nie można usprawiedliwić tego zaniedbania ani przez zły czas ani przez spóźnioną wiosnę. Biurokracja i próżniaki zaprzeczają doprawda tym danym. My jednak wiemy doskonale, że to opóźnienie siewów nie da się wyjaśnić niekompetencją wyłącznie kierowników partii czy państwa, ponieważ zajęci innymi zasadniczymi sprawami nie są oni w stanie kierować rolnictwem, słowem, nie byli w stanie we właściwym czasie zapobiec klęsce".

Przejdźmy teraz do szczegółów.

"Weźmy dla przykładu okręg Azew nad Morzem Czarnym. W roku ubiegłym 15 marca było już obsianych 1.173.000 ha, podczas gdy obecnie o tejże porze jest ledwie 103.000 ha, czyli mniej niż 10%. A tymczasem wysłuchujemy całe mnóstwo świetnych mówek na temat ulepszenia metod produkcji rolniczej, które wszystkie razem przyniosły nam groźne zmniejszeni zasiewów" - ironizuje "Prawda".

Podobne fakty są sygnalizowane z Ukrainy południowej. W regionie Dniepropetrowskim w roku zeszłym zasiano 819.000 ha, w regionie Odessy 823.000, gdy w tym roku tylko dziesiątą część tego obszaru. Na Białej Rusi, w trzynastu okręgach Rosji centralnej, w zachodniej części Sybiru również stan zasiewów poniżej norm.

Zbrodnicza bezczynność administracji lokalnej jest widoczna od pierwszej chwili. W obwodach Melitpola, Siwasz i Geniczesk traktory nie mają żadnego zastosowania. W obwodach: Nowo Troickim brak karburatorów...,w Bolsze-Tokmarks nie ma podwozi, nad Donem 2000 traktorów to szmelc. Sekretarze partii tych obwodów Margolin, Wegner, Boiko powinni z miejsca dostać dymisję.

Przerażające wieści płyną z Azerbejdżanu. Okręg Ordżonikidze, zasiał w tym roku 1000 ha wobec 132.000 ha w roku zeszłym.

Na Krymie zasiewy obejmują obszar pięć razy mniejszy wobec roku ub., a wiatry i upały wysuszają ziemię. Południowe sowchozy zasiały ledwie dziewiątą część.

"Izwiestia" ogółem stwierdzają /dn.2.IV.37./, że do dnia 25 marca b.r. uprawiono ledwie 2.227.000 ha wobec 8.268.000 w roku ubiegłym.

Jedną z przyczyn tego zjawiska, poza niedołęstwem i doktrynerskim traktowaniem kwestii rolnej, jest niesumienność obrachunków handlowych ze wsią. Taka Ukraina dostała o 300 milionów mniej towarów przemysłowych, niż wypadało z jej rozrachunków za dostarczone zboże.

Nic dziwnego, że chłop postanowił sabotować zasiewy, do czego go zresztą zachęcają... agenci trockistowscy, nastawieni na zrobienie rewolucji przeciw Stalinowi!

Zamęt istotnie rośnie wprost piekielny. "Izwiestia" zapowiadają, że "zwlekanie z robotami polnymi będzie traktowane jako zdrada interesów państwowych". "Prawda" grzmi: "Należy wymierzyć straszliwy i decydujący cios we wszystkich oportunistów".

Co to znaczy? Oto wymienieni z nazwiska "odpowiedzialni" za ten bałagan komisarze, sekretarze partii, staną na czele karnych oddziałów i pójdą w teren likwidować sabotaż. Masowe egzekucje, wysiedlanie całych obszarów, jak to było w r.1933, oto jak będzie wyglądać "przyspieszenie tempa robót polnych", zaś reszty zniszczenia dokona głód.

Tak to w rezultacie "żandarm-głód" dokona nowego wyrównania politycznego w kraju permanentnej niewoli, w Sowietach. /A.P.A./.

ZAGINĄŁ DZIENNIKARZ!
HISZPAŃSKIE G.P.U. FUNKCJONUJE SPRAWNIE.

Propaganda czerwonej Hiszpanii na każdym kroku podkreśla idealną swobodę i najdalej posunięty liberalizm z jakimi spotykają się wszyscy cudzoziemcy-dziennikarz.., przybywając w celach zawodowych do Hiszpanii rządowej.

Opierając się na relacjach paru dziennikarzy polskich, przebywających w czerwonej Hiszpanii, a następnie publikujących swe wrażenia z podróży na łamach różnych czasopism warszawskich, możnaby przypuszczać, że zapewnienia hiszpańskiej propagandy są ścisłe.

Niestety - rzeczywistość przedstawia nam zgoła inne, znacznie ciemniejsze w kolorycie obrazy. Nie chcemy być gołosłowni, dlatego będziemy cytowali tylko fakty.

Na początkach marca przybył do Barcelony z ramienia redakcji sztokholmskiego czasopisma "Social-Demokrat" dziennikarz szwedzki Mark Rhein.

Rhein, z pochodzenia rosyjski żyd, który po roku 1917 wyemigro-

wał z Rosji, do Hiszpanii przyjechał zaopatrzony nietylko w paszport nansenowski, ale jak to w chwili obecnej jest w zwyczaju w Hiszpanii rządowej, legitymował się szeregiem listów polecających od najrozmaitszych leaderów socjalistycznych do przywódców obecnej Hiszpanii rządowej.

Opatrzony takimi glejtami, Rhein zapisał się ponadto do związku dziennikarzy zagranicznych, istniejącego w Barcelonie i rozpoczął normalną pracę dziennikarską, przesyłając redakcji swego pisma mniej lub więcej interesujące materiały.

Jako socjal-demokrata, Rhein dość sceptycznie zapatrywał się na szereg posunięć czerwonych władców Hiszpanii, a przede wszystkim nie raz dawał wyraz swym zastrzeżeniom co do rozgrywek między komunistami, a anarchistami, jak wiadomo stanowiącymi w Katalonii bardzo poważną potęgę.

Oczywiście, licząc się z istnieniem cenzury, która kontrolowała skrupulatnie nie tylko wszystkie jego korespondencje dziennikarskie, ale również listy prywatne, uwagi swe ograniczał do rozmów przeprowadzanych z kolegami z organizacji dziennikarzy zagranicznych przebywających w Barcelonie.

Po jednej z takich właśnie rozmów prowadzonych w niedzielę dn. 9 kwietnia wieczorem, około godz.11-ej, Mark Rhein pożegnał się z kolegami i tłumacząc, że musi jeszcze dokończyć artykuł, udał się do swego numeru w hotelu "Continental", mieszczącym się przy rambla Centro w Barcelonie.

Rhein zajmował we wspomnianym hotelu pokój Nr.45 na 2 piętrze. Następnego dnia, gdy nie zjawił się na umówione spotkanie z jednym z kolegów, ten zatelefonował do hotelu, każąc połączyć się z Nr.45.

Żądany numer jednakże nie odpowiadał. Dziennikarz, już trochę zaniepokojony, udał się osobiście do hotelu i stwierdził, że w Nr.45 Rheina nie ma. Łóżko, wieczorem posłane, było nietknięte, w maszynie do pisania, stojącej na stole, bielała kartka papieru, na której wypisano jedynie tytuł: "Sytuacja ekonomiczna Katalonii". Więcej ani słowa.

Rheina nie było i nikt w hotelu nie potrafił wytłumaczyć, kiedy opuścił on gmach, aczkolwiek aby wyjść na ulicę, musiał przechodzić obok loży portiera, w której dzień i noc dyżurował jeden z funkcjonariuszy hotelowych.

Związek dziennikarzy zagranicznych w Barcelonie zwołał natychmiast nadzwyczajne walne zgromadzenie i wysłał delegację do władz. Niestety, zarówno organizacje anarchistyczne, jak komunistyczne czy socjalistyczne bezradnie rozkładały ręce. Nikt nie mógł o Rheinie udzielić jakichkolwiek informacyj. Koledzy dziennikarze na własną rękę dowiedzieli się, że w niedzielę 9 kwietnia do centrali telefonicznej hotelu "Continental", ktoś dzwonił kilkakrotnie, dowiadując się czy jest red.Rhein i kiedy zwykle przychodzi do domu.

Na tym wyczerpywały się wszelkie szczegóły, dotyczące zniknięcia. Energicznie nagabywane władze barcelońskie ukuły na poczekaniu wersję, że Rhein wplątał się w jakąś awanturę o... kobietę, co już po kilku godzinach koledzy zaginionego mieli możność całkowicie zdementować. Niewiele to jednak pomogło, bowiem aczkolwiek od chwili zaginięcia Rheina upływa już drugi miesiąc, żadnych wiadomości o tragicznej sprawie nie udało się kolegom zaginionego zdobyć.

Sprawa Rheina, to jeszcze jeden, wymowny dokument znakomicie ilustrujący ponurą rzeczywistość czerwonej Hiszpanii, dokument jakże bardzo podobny do tego, co po dziś dzień jest na porządku dziennym w kraju...dyktatury proletariatu, lub jeśli kto woli - Związku Radzieckim. /A.P.A./.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Marian Artemski

Biblioteka Jagiellońska

K r a k ó w

Św. Anny 12

WARSZAWA 1
5 VI 37 20
a

WARSZAWA 1
5 VI 37 20
a

WARSZAWA 1
5 VI 37 20
a

Stow. „Samoobrona Społeczna"
Warszawa, ul.Chmielna 27 m.7

D R U K
70 o/o opł.Got.